



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPÆ

**FAE Policy Paper  
nr 4/2013**

**Jędrzej Czerep**

# **Wojna w Mali**



## Wojna w Mali

FAE Policy Paper nr 4/2013  
Jędrzej Czerep

*Wydarzenia w Mali nabrały w ostatnich dniach niebywałego tempa po tym, gdy 11 stycznia interwencję wojskową w tym kraju rozpoczęła Francja. Prezydent Hollande, który wcześniej nie był entuzjastą bezpośredniego angażowania sił zbrojnych, zarządził akcję w chwili, gdy zajmujący północne Mali islamiści ruszyli na południe. W ocenie Paryża groziło to rychłym upadkiem stolicy Mali, Bamako, i całkowitym zawładnięciem państwa przez bojówki blisko powiązane z Al-Kaidą. Nie bez znaczenia dla decyzji Francji był fakt, że na południu Mali, głównie w stolicy, mieszka ok. 6 tys. obywateli francuskich.*

Akcja otworzyła nowy etap w narastającym od lat konflikcie wokół Północnego Mali, przyspieszyła też przetasowanie sił w regionie. Algieria, która przez długi czas sprzeciwiała się opcji militarnej, otworzyła dla francuskich samolotów swoją przestrzeń powietrzną i udziela dyskretnego wsparcia. Blok państw Afryki Zachodniej, który w listopadzie 2012 roku obiecał wystawić kontyngent 3330 żołnierzy dla misji odbicia północy Mali, ale zwlekał z wypełnieniem zapowiedzi, pospiesznie wysłał teraz wojska.

Chociaż w stolicy Mali zapanował entuzjazm, a kolejne kraje zgłaszają chęć pomocy, konsekwencje otwarcia saharyjskiego frontu walki z globalnym *dżihadem* mogą być poważne. Rozbudowywana od lat sieć ugrupowań ekstremistycznych w Maghrebie, Sahelu i Afryce Zachodniej jest zdolna zaatakować daleko poza granicami Mali. Arabscy, tuarescy i afrykańscy *dżihadysty* nawet po wycofaniu z głównych miast mają do swojej dyspozycji ogromne niezamieszkałe przestrzenie Sahary, na których od dawna pozostawali nieuchwytni. Przez słabo chronione granice mogą z łatwością przedostać się do sąsiednich państw, czego najlepszym dowodem był atak na instalację gazową i wzięcie zakładników w In Amenas w środkowej Algierii w pięć dni po rozpoczęciu interwencji.

Wybuch otwartej konfrontacji podniesie także napięcie etniczne w północnym Mali i innych częściach regionu, gdzie wydarzenia ostatnich miesięcy zaburzyły kruchą równowagę w mozaice plemiennej. Wojna dodatkowo komplikuje sytuację polityczną w Bamako, gdzie od puczu z 21 marca 2012 trwają zabiegi o pełny powrót cywilów do władzy.



### **Dlaczego Francja zaczęła interwencję ?**

Jakakolwiek interwencja Francji w Afryce przypomina o prowadzonej od lat 60. XX w. do niedawna neokolonialnej polityce Paryża wobec dawnych posiadłości w Afryce, określanej słowem *Franceafrique*. Cechowały ją ekonomiczne uzależnienie krajów frankofońskich od dawnej metropolii i stała obecność wojskowa Francji na ich terenie. Towarzyszył temu swobodny stosunek Paryża do suwerenności młodych państw, częste mieszanie się do wewnętrznych spraw byłych kolonii, brak skrupułów we wspieraniu przyjaznych Francji dyktatorów i nieliczenie się z opiniami miejscowej ludności. Symbolem tego układu neokolonialnego były wspólne polowania prezydenta Valéry'ego Giscard d'Estaing'a i krwawego środkowoafrykańskiego cesarza Bokassy.

Ostatnim głośnym przejawem tej polityki była obrona dyktatora Czadu przed puczem w 2008 r. przy użyciu francuskich sił specjalnych. Chociaż w tym samym 2008 r. Nicolas Sarkozy ogłosił koniec *Franceafrique*, zapowiedział likwidację części baz (w 2010 r. zamknięto instalację Senegalu) i nowe, uczciwe relacje z Afryką, niechętny imigrantom polityk pozostawał w dawnych koloniach rekordowo niepopularny. W powszechnym odbiorze rządzący do 2012 r. „Sarco” symbolizował "starą" Francję. Stąd wystosowany na początku stycznia 2013 r. dramatyczny apel malijskiego prezydenta Dioncounda Traore do Francji o pomoc w obliczu ataku islamistów na resztki państwa pozostające pod władzą rządu stanowił dla Paryża ciężki orzech do zgryzienia.

Nowy socjalistyczny lider Francji François Hollande do tej pory dystansował się wobec tworzonych od jesieni 2012 r. w Afryce i na forum ONZ planów interwencji na północy Mali. Nie chciał ani firmować kolejnego wcielenia *Franceafrique*, ani w dobie długo oczekiwanego wycofywania się z Afganistanu wystawiać się na ryzyko ugrzęźnięcia w kolejnym muzułmańskim kraju, mając za przeciwników doświadczonych *dżihadystów*. Dlatego nie można naglej decyzji o ataku rozumieć, jak chcieliby niektórzy, jako działanie dla własnych interesów (zwłaszcza, że Mali jest ubogie w surowce i peryferyjnie położone – to zresztą niektóre z powodów dotychczasowej pasywności świata przez lata narastania konfliktu).

Prezydent Hollande zdecydował się na ogromne ryzyko wiedząc, że kilka dni zwłoki przyniesie nieodwracalne skutki. Po pierwsze islamiści świadomi (powolnie) przygotowywanej przez kraje Afryki Zachodniej akcji odbicia Północy, zdecydowali się uderzyć pierwsi. Na początku stycznia po brawurowym ataku na miasto Konna znaleźli się na przedpolach Mopti



## Wojna w Mali

FAE Policy Paper nr 4/2013  
Jędrzej Czerep

(jednego z głównych miast Południa) i bazy lotniczej Sévaré (tu miała powstać kwatera interwentów i europejskich doradców do szkolenia malijskiej armii). Pozostaje dyskusyjne, czy po Mopti droga na stolicę stanęłaby otworem, jednak bez Sévaré zagraniczne wojska nie mogłyby swobodnie operować w Mali. Nad krajem zawisło widmo upadku i przekształcenia w nowy Afganistan z lat 90. ub. wieku. W ocenie władz malijskich i Francuzów, nie było chwili do namysłu.

Pojawienie się francuskich samolotów wywołało entuzjazm w ogarniętym paniką Mopti i zniechęconym bezsilnością władz Bamako. Malijska gazeta *Le Républicain* zatytułowała artykuł redakcyjny "Hollande le Malien" ("Malińczyk Hollande"), a publiczna telewizja powtarzała wypowiedź mieszkańca Bamako, że francuska akcja to podziękowanie i zapłata za udział Malińczyków w II Wojnie Światowej po stronie Wolnej Francji. Szybko po wiadomości o śmierci francuskiego pilota rozpoczęły się kwesty na rzecz wsparcia jego rodziny. Mieszkańcy stolicy masowo ruszyli do punktu krwiodawstwa i sklepów sprzedających trójkolorowe flagi. Ogromny kredyt zaufania udzielony Paryżowi byłby nie do pomyślenia jeszcze kilka miesięcy temu. Paradoksalnie więc akcja może przysporzyć Francji sympatii, jakiej od dawna nie miała w regionie.

### Jakie zagrożenia czekają na interweniujące wojska ?

Północne Mali co najmniej od dekady jest terenem działania wywodzących się z Algierii islamskich ekstremistów. Kiedy w 2003 r. terroryści z Salafickiej Grupy Modlitwy i Walki (GSPC) porwali 32 turystów w Algierii, 14 z nich przewieziono do kryjówek w Północnym Mali. Odkąd w 2007 GSPC formalnie przekształciło się w Al-Kaidę Islamskiego Maghrebu (AQIM), Północne Mali (a zwłaszcza prowincja Kidal) stało się schronieniem i ostoją dla islamskich bojowników. To stamtąd dowodzili akcjami szmuglu kokainy (wielu członków AQIM to doświadczeni przemytnicy) z wybrzeży Afryki Zachodniej przez Saharę do Europy, oraz dokonywali porwań dla okupu. W kilkunastu tego typu akcjach przeprowadzonych od 2008 r. AQIM pokazało, że może porywać obywateli Zachodu setki kilometrów od malijskich baz – od Tunezji, przez Mauretanię i Algierię, aż do Nigru. Płacone przez zachodnie rządy okupy stały się źródłem milionowych zysków dla islamistów (i malijskich pośredników, co było jednym z powodów, dla których poprzedni prezydent Mali tolerował bojówkarzy).

Na tak przygotowany grunt w zeszłym roku wkroczyły dwie nowe frakcje, pokrewne jej ideologicznie i tworzące wspólny front na rzecz radykalnej wersji *szariatu*. Pierwszą była organizacja *Ansar al-Dine*, założona przez islamistycznie nastawionych Tuaregów, którzy w kwietniu 2012 opanowali miasta Północy (z historycznym Timbuktu). Druga grupa to Ruch na Rzecz Jedności i Dżihadu w Afryce Zachodniej (MUJAO) – odłam Al-Kaidy chcący rozprzestrzeniać *dżihad* w krajach czarnej Afryki. Ugrupowania te (a zwłaszcza *Ansar al-Dine*), zaczęły aktywnie promować się w na ekstremistycznych forach internetowych, czym przyciągnęły setki rekrutów z Afryki, Bliskiego Wschodu, a nawet Europy (jeszcze pod koniec grudnia ub. roku mauretańskie służby aresztowały Brytyjczyka, który próbował przedostać się do Mali aby dołączyć do *dżihadu*).

Przez ostatnie 9 miesięcy frakcje ekstremistów wspólnie sterroryzowały ludność na północy Mali, zmusiły dziesiątki tysięcy osób do ucieczki oraz zniszczyły bezcenne zabytki kultury, które uznały za bezbożne. Umacniając swoje rządy, stosowały rygorystycznie najbardziej barbarzyńskie elementy *szariatu*, takie jak amputacje czy kamieniowania.

Zarówno Tuaregowie pod komendą radykalnego Igada Ag Ghaliego (dawniej zatrudnianego przez władze jako negocjator okupów), jak i *dżihadyści* z Algierii, Nigerii, Mauretanii, Maroka czy Sudanu, którzy ich wspierają, są trudnym przeciwnikiem i nie można się łudzić, że przegnanie ich z miast Północy zakończy walki. Zaraz na początku interwencji Francuzi przyznali, że byli zaskoczeni wysokimi umiejętnościami bojowymi i dobrym uzbrojeniem islamistów. Zapowiada to straty własne, zwłaszcza przy walkach lądowych. Pierwszego dnia w Konna bojówkarze strącili francuski helikopter. Znaczna część ich uzbrojenia pochodzi z Libii, skąd zabrali ją wracający do domu malijscy Tuaregowie, którzy walczyli po stronie Kaddafiego.

Do kalejdoskopu grup islamistycznych z Północnego Mali dodać można jeszcze frakcję Mochtara Belmochtara (do niedawna jednego z nieuchwytnych liderów AQIM, dziś działającego samodzielnie), który pod koniec 2012 r. ogłosił utworzenie własnego "oddziału samobójców", oraz *Ansar al-Sharia* – pod tym szyldem w ostatnich miesiącach od Jemenu po Maroko grupują się ekstremiści, inspirujący się ideologią Al-Kaidy i czerpiący z jej bogatego terrorystycznego *know-how*. Jedna z nowych komórek tego ugrupowania, zamieszanego w zabójstwo



## Wojna w Mali

FAE Policy Paper nr 4/2013  
Jędrzej Czerep

amerykańskiego ambasadora w Libii we wrześniu ub. roku, powstała w ostatnich tygodniach w malijskim Gao.

Islamiści z Mali, którzy wyspecjalizowali się w porwaniach dla okupu, nadal przetrzymują co najmniej dziewięciu zachodnich zakładników, w tym siedmiu Francuzów. W ostatnich tygodniach grozili, że interwencja będzie dla nich wyrokiem śmierci. Francja, kraj postrzegany w Afryce jako szczególnie wpływowy, ma z porwaniami wyjątkowo złe doświadczenia. Próba odbicia dwóch obywateli francuskich wprowadzonych w stolicy Nigru w styczniu 2011 r. i przewożonych na północ Mali skończyła się śmiercią obydwu. W styczniu 2013 r., w dniu rozpoczęcia nalotów, kolejny incydent miał miejsce w Somalii. Spodziewając się, że akcja w Mali zagrozi życiu innego francuskiego zakładnika, trzymanego od 2009 r. przez ekstremistów somalijskich z organizacji *Al-Shabaab*, Francuzi podjęli nieudaną próbę jego odbicia. Zginęło dwóch komandosów, a sam zakładnik (agent wywiadu) został prawdopodobnie zabity niedługo potem.

O rosnącym zagrożeniu dla własnych obywateli Paryż mógł przekonać się już w grudniu 2012 r., gdy deklarował jedynie wsparcie logistyczne dla planowanej przez wojska afrykańskie akcji. W Nigerii mało znana wcześniej grupa *Ansaru* porwała francuskiego inżyniera ogłaszając, że to krok przeciwko francuskiej polityce wobec muzułmanów, zwłaszcza w Mali. Trudno ocenić, czy sympatycy malijskich islamistów mogą zaatakować w Europie, ale w przeddzień inwazji MUJAO zapowiadało ataki w "serce Francji". Jeszcze w maju 2012 r. *Ansar al-Dine* ogłaszało z kolei, że weźmie na cel hiszpańskie miasta.

Pierwszym tragicznym akcentem rozprzestrzeniania się obecnego konfliktu w Mali na inne kraje regionu był przeprowadzony 16 stycznia atak na położone kilkaset kilometrów od północnej granicy Mali algierskie zakłady gazowe w In Amenas. Podający się za ludzi Mochtara Belmochtara napastnicy wzięli kilkudziesięciu algierskich i zachodnich zakładników. Żądania obejmowały przerwanie francuskiej akcji wojskowej w Mali.<sup>1</sup> Budowana przez lata sieć powiązań, sięgająca Algierii, Libii, Czadu, Nigerii i Senegal, a nawet Sudanu i Somalii, jest dziś największym kapitałem islamistów z Północnego Mali. Doświadczenia z przeszłości, jak i

---

<sup>1</sup> W dniu 18 stycznia 2013 r. pojawiły się niepotwierdzone doniesienia, że część zakładników porwanych w In Amenas została zamordowana lub zginęła w czasie próby ich odbicia, podjętej przez algierskie służby.



## Wojna w Mali

FAE Policy Paper nr 4/2013  
Jędrzej Czerep

najnowsze wydarzenia świadczą, że większość państw regionu może się szybko znaleźć na ich celowniku. Pierwsze doniesienia o ruchach islamistów, którzy wycofywali się z miast Północy mówiły o ich przejściu w kierunku granic. Może to sygnalizować rozpoczęcie "planu B" – przeniesienia konfliktu poza Mali, a więc tam, gdzie nie obowiązuje rezolucja 2085 RB ONZ z 20 grudnia 2012 roku, która autoryzowała interwencję.

### Co zmieniło się w regionie ?

Pod względem geopolitycznym ostatnie dni przyniosły kilka istotnych zmian. Najważniejsza z nich to rewolucyjna zmiana w podejściu Algierii do konfliktu. Najsilniejszy gracz w regionie długo sprzeciwiał się jakiegokolwiek akcji zewnętrznej, kierowanej do Północnego Mali. Optował za rozwiązaniem politycznym, najchętniej negocjowanym "rozwozem" islamistycznych Tuaregów z *Ansar al-Dine* z grupami wywodzącymi się z Al-Kaidy. Oczekiwania te były jednak nierealistyczne, żeby nie powiedzieć naiwne. Iyad Ag Ghali przez wiele miesięcy pozorował negocjacje, by zerwać je w ostatnich tygodniach i ruszyć do ataku na Południe.

Podobnie utarte w Algierii przekonanie, że lepiej tolerować terrorystów w Mali niż mieć ich u siebie, nie miało racji bytu. Po ośmiu latach względnego spokoju na algierskich południowych rubieżach, w lutym 2011 r. AQIM znowu dokonało porwania (kobiety z Włoch) w Algierii, a w kolejnych miesiącach i w 2012 r. MUJAO dokonywało wielu innych ataków na algierskie cele, oraz porwało siedmiu dyplomatów z konsulatu Algierii w Gao (jeden zginął, część jest nadal w rękach islamistów). Taktyka „trzymania na dystans” nie sprawdziła się więc, partnerzy do rozmów okazali się nieszczerzy, a wizja interwencji państw Afryki Zachodniej od południa wytrącała Algierii inicjatywę w Mali.

Dodatkowo przy bezczynności Algierii traciło sens istnienie w Tamanrasset połączonego dowództwa sił zbrojnych czterech państw Saharyjskich do walki z islamistami. W ostatnich tygodniach Algieria przerzuciła jednostki bojowe w stronę południowej granicy, a w przeddzień akcji francuskiej zezwoliła Paryżowi na korzystanie z własnej przestrzeni powietrznej, co pozwoliło wysłać samoloty i przerzucać żołnierzy optymalną trasą. Nie zawahała się też szturmować instalacji gazowej, gdzie terroryści związani z malijskimi islamistami wzięli zakładników. Również Mauretania, drugi z sąsiadów niechętnych interwencji, zaoferowała



## Wojna w Mali

FAE Policy Paper nr 4/2013  
Jędrzej Czerep

wysłanie wojsk, jeśli poproszą o to malijskie władze. W Mauretanii schroniło się najwięcej uchodźców z Mali, a władze z Nouakchott obawiały się, że zaangażowanie może podnieść ryzyko ataków na ich terytorium. Jednak w obliczu szybkiego biegu wydarzeń zachodni sąsiad nie może dłużej pozować na "neutralnego".

Jeszcze kilka dni temu jedyną "pewną" siłą militarną, która miała wesprzeć Mali, był powoli organizowany kontyngent AFISMA (African-led International Support Mission for Mali). Dyplomaci ONZ oceniali niedawno, że kraje Zachodniej Afryki (Senegal, Nigeria, Niger, Ghana, Togo, Benin, Burkina Faso) rozpoczną interwencję najwcześniej we wrześniu 2013 r. Wobec ryzyka odwetowych ataków w tych krajach i świadomości, z jak trudnym przeciwnikiem mają walczyć, afrykańscy liderzy zwlekali z pomocą dla Mali. Akcja francuska zmusiła ich do energicznego działania i wypełnienia obietnic. Także dlatego, żeby nie tworzyć wrażenia, że Europejczycy rozwiązują "za Afrykanów ich własne problemy". Pierwsze wojska przysłała już mająca przewodzić misji AFISMA Nigeria.

Jest przy tym możliwe, że krajom regionu uda się utworzyć większą siłę niż wcześniej zapowiadane 3300 żołnierzy: Nigeria mówi już nie o 600, a 900 ludziach, gotowość wsparcia deklarują kraje, które wcześniej nie brały tego pod uwagę: np Gwinea. Bez wątpienia pierwszorzędnym partnerem wojsk afrykańskich nie będzie jednak armia Mali, tylko Francuzi. Zwłaszcza, że armia malijska miała dopiero być rekonstruowana i szkolona przez zagranicznych instruktorów – 450-500 z nich planuje przysłać Unia Europejska.

### Co się zmieniło w Mali ?

Najnowsza odsłona kryzysu ma głęboki wpływ na układ sił w samym Mali. W marcu 2012 r. pod hasłami wsparcia dla armii walczącej na północy kapitan Amadou Haya Sanogo obalił kończącego kadencję prezydenta Amadou Toumani Touré'go. Choć zagraniczni mediatorzy wymusili powrót cywilów do władzy, Sanogo pozostawał wpływową "szarą eminencją". Był on zdecydowanym przeciwnikiem obcej interwencji, a zwolennikiem wzmocnienia malijskiego wojska, które miało przewodzić wysiłkom pokonania islamistów. Odbierany jako głos czarnoskórych z Południa w armii, zraził do siebie najsukuteczniejszych żołnierzy: lojalistów tuareckich i arabskich. Zaproszenie Francuzów przez urzędującego





## Wojna w Mali

FAE Policy Paper nr 4/2013  
Jędrzej Czerep

prezydenta Dioncounda Traore i masowe poparcie interwencji wśród Malijczyków podkopało notowania kapitana Sanogo, a wzmocniło cywilów.

Konflikt z islamistami ma też odbicie w relacjach etnicznych w kraju. W Bamako wszelkie awantury na północy tradycyjnie odbierane są jako sprawy "białych", czyli Tuaregów i Arabów. Wielu przedstawicieli tych grup, którzy mieszkali w stolicy, uciekło w obawie przed samosądami. Po ataku na Konna szybko rozchodziły się plotki o tuareskiej lub arabskiej rodzinie powiązanej z islamistami, która ułatwiła im rajd. Świadkowie utrzymują jednak, że pierwszymi napastnikami byli czarni Malijczycy. Dowodzi to dobitnie, że zwłaszcza MUJAO udało się przyciągnąć część młodzieży z lokalnych grup etnicznych (np. Songhai z rejonu Gao). Było to możliwe dzięki umiejętnemu stosowaniu resentymentów antytuareskich (MUJAO wyparło z Gao świeckich powstańców walczących o państwo Tuaregów, niepopularnych wśród miejscowych). Znaczenie miały też pieniądze oferowane za walkę po swojej stronie (lepsze niż w prz rządowych bojówkach).

W grudniu ub. roku jednym z liderów MUJAO miał zostać przedstawiciel ludu Joruba z Beninu – ma to wzmocnić "afrykański" wizerunek grupy. Z drugiej strony, radykalizują się plemienne milicje z Północy przeciwne islamistom. W grudniu 2012 r. Human Rights Watch alarmowało o tworzeniu przez bojówki Songhajów i Fulanów list osób (głównie Tuaregów i Arabów) przeznaczonych do "likwidacji" po wyparciu *dżihadystów*. Niewątpliwie dalsza eskalacja konfliktu pogłębi istniejące podziały, które utrudnią stabilizację Mali i opóźnią powrót uchodźców.

### Podsumowanie

Odkąd otwarta wojna w Mali stała się faktem, zmieniło się regionalne i globalne otoczenie polityczne tego kraju. Interwencja francuska, wbrew obawom Paryża, jak na razie umocniła jego pozytywny wizerunek w Afryce.

Choć interwencji odnotowali pierwsze sukcesy, a islamiści opuścili główne miasta Północy, Francja powinna spodziewać się trudnych walk o charakterze głównie partyzanckim oraz ataków terrorystycznych i quasi-terrorystycznych zarówno w Mali, jak i poza jego granicami.



## Wojna w Mali

FAE Policy Paper nr 4/2013  
Jędrzej Czerep

Istnieje poważne ryzyko, że konflikt może sprowokować serię zamachów na cele zachodnie w regionie Sahary i Sahelu (czego pierwszym przykładem jest dramat zakładników w Algierskim In Amenas), a być może również w Europie.

Sukcesowi interwencji sprzyja przychylne nastawienie państw regionu, zwłaszcza Algierii i Mauretanii oraz Nigerii i innych krajów tworzących zachodnioafrykańską misję wojskową AFISMA.

W samym Mali interwencja francuska osłabi pozycję liderów zeszłorocznego puczu i sprzyja pełnemu powrotowi do władzy cywilów. Wojna pogłębi jednak istniejące napięcia etniczne i wygeneruje nowe, nieznane wcześniej podziały w społeczeństwie.

---

Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !

---

### Kontakt

**Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5  
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax:+48 22 629 48 16

email: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl), [www.fae.pl](http://www.fae.pl)

### FAE Policy Paper nr 4/2013

## Wojna w Mali

**Autor: Jędrzej Czerep**

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji Amicus Europae, ekspert Fundacji Pułaskiego, autor portalu Spraw Zagranicznych, publicysta. Specjalizuje się w analizach problemów międzynarodowych dotyczących nowych procesów społecznych oraz zjawisk kulturowych.



## Wojna w Mali

FAE Policy Paper nr 4/2013  
Jędrzej Czerep

Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

### Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.